Wydanie poranne

Rok III. Kraków Podgórze, piątek 19 maja 1905. Nr 129.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Na całym terenie wojny, zarówno na morzu jak na lądzie, panuje cisza przed burzą. Dawno już nie było takiej posuchy w zakresie wiadomości; brak **zupełnie wiarygodnych informacyj**, a telegramy nadchodzące z Saigonu i Tokio zawierają najsprzeczniejsze wiadomości.

Japończycy zdawna słyną jako mistrze w ukrywaniu swych planów, ale i Rosyanie obecnie nauczyli się tej sztuki. I tak wiemy tylko, że Rożjestwieński połączył się z Nebogatowem, ale gdzie obecnie znajduje się flota rosyjska i dokąd zamierza popłynąć, nie wiadomo. Faktem jest tylko że sprawa neutralności traktowaną była dotychczas jako **farsa**: flota rosyjska mimo protesty dyplomacyi przebywała najspokojniej u wybrzeży francuskich.

W Petersburgu rozpowszechniono pogłoskę, jakoby Rożjestwieński był ciężko chory na nerwy i jakoby podał się do dymisyi. O rozdrażnieniu Rożjestwieńskiego który zdaje się być neurastenikiem, oddawna donosili różni korespondenci — i być może, że długa żegluga w tak trudnych warunkach i ciągłe naprężenie nerwowe przyprawiły rosyjskiego admirała o chorobę, jednak pogłoskę powyższą przyjmować należy bardzo sceptycznie.

O pobycie floty admirała Togo do dziś dnia nic zgoła nie wiadomo; zdumiewające, jak Japończycy umieją strzec tajemnicy. Angielski „Daily Mail" donosi z Hongkong, że pewien kapitan angielski płynąc koło wyspy Palawan słyszał silny ogień działowy i sądzi, iż toczyła się tam wielka bitwa morska... Ale ta wieść ma ten sam charakter, co wiadomość o chorobie Rożjestwieńskiego.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 14 b. m. odbył się u nas wiec przemysłowy połączony z wystawą ruchomą, urządzony przez „Ligę Pomocy przemysłowej". Wystawę zwiedziło blisko 800 osób. Największe zainteresowanie budziły wyroby dopiero co spalonej podgórskiej fabryki szpagatu; zwiedzający objawiali szczery żal i wyrażali przekonanie, że tak poważne przedsiębiorstwo zostanie ponownie odbudowane. Z zajęciem grupowano się też około okazów fabryki chemicznej „Tlen" i „Iskra" jakoteż około lwowskiej fabryki bloków, zeszytów i notesów „Leopolia". — Wiec odbył się pod przewodnictwem dyrektora Powiatowej Kasy Oszczędności p. Aywasa; zagaił go p. Galusiński kierownik krakowskiej filii „Ligi Pomocy przemysłowej". Po wiecu odbyło się posiedzenie Zarządu tamtejszego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej". Na wniosek p. Galusińskiego uchwalono, że Towarzystwo przystępuje do „Ligi Pomocy przemysłowej"; ponadto uchwalono dążyć do założenia wzorowej mleczarni. Projekt ostatni zdobył ogólne uznanie i należy się spodziewać, że zostanie wkrótce zrealizowany.

Jarosław. (*Pobicie ucznia. — Telefon. — Wilk w opałach. — Wybryki. — Pożegnanie. — Strejk*). W tut. gimnazyum zaszedł przykry wypadek, że nauczyciel gimnazyal-

---

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

1) FRANCISZKA HERCZEGA.

— Za pięć minut dziewiąta!

W nerwowym niepokoju spoglądał profesor — a raczej radca dworu, jak wołał, by go tytułowano — na cyferblat wspartego na filarkach zegara w swej jadalni, rzekomo w staroniemieckim stylu umeblowanej, przyczem drobna jego pomarszczona twarz skąpca przybrała wyraz złośliwy...

— Za pięć minut dziewiąta!

Żona jego miała zawsze tak wystraszony wyraz twarzy, jak gdyby bezustannie drżała z obawy przed czekającą ją karą bożą.

Adelka zadąsana stała w framudze okna, wychodzącego na ulicę Andrassy'ego, nieporuszenie w milczeniu, z ustami skrzywionemi jak do płaczu. W pokoju panowała owa znana cisza, jaka poprzedza zazwyczaj aż nazbyt częste, niestety, burze familijne.

Powód tej niemej tragedyi rodzinnej stanowiła okoliczność, że narzeczony Adeli spóźnił się na kolacyę. Bez — a raczej ze względu na niepunktualnego młodzieńca, chciał profesor, aby do stołu podano punkt o dziewiątej. Kobiety wszakże były tego zdania, że cielęcinie nie zaszkodziłoby, gdyby jeszcze cokolwiek dłużej pozostała w piecu. Zwróciły się przeto ze słowami prośby do pana domu, ale to pokornie, przyciszonym głosem i zaraz umilkły wylękłe, kiedy tyran ich, jak zazwyczaj, wybuchnął żółcią:

— To człowiek bez zasad! niedbały człowiek, to nie jest człowiek porządny.

Apostrofa ta dotyczyła nieobecnego narzeczonego. To nie jest człowiek porządny! Takim był w domu radcy dworu Mihalyi'ego najcięższy zarzut, jaki można było komuś zrobić. Gdyby powiedziano Adeli, że jej narzeczony w wolnych od zajęć chwilach zajmuje się rzemiosłem rozbójnika, to z pewnością bolałoby ją to nieskończenie mniej niż ten zarzut. W tym domu bowiem panował porządek niesłychany, porządek drobnostkowy, posunięty formalnie do fanatyzmu.

Przepełniony wściekłością i rad z upokorzenia innego, biegał profesor tam i napowrót po pokoju. Szczerze mówiąc, obawiał się on, że przyszły zięć jego może się jeszcze pojawić przed dziewiątą i wziąść udział w kolacyi.

Teraz jednak przyjść już nie mógł — była punkt dziewiąta.

— Kolacya! — wołał tyran przeraźliwym głosem.

— Ależ papo! — prosiła Adela zrozpaczona.

— Kolacya! — wrzeszczał profesor, piorunującem spojrzeniem przygniatając żonę. Był już teraz rozwścieczony naprawdę.

Żona chwyciła się obiema rękami za głowę i wybiegła z pośpiechem do kuchni. Adela zaś, przejęta nieopisaną goryczą, szarpała wzburzona chusteczkę. Profesor natomiast zasiadł do stołu, zawiązał sobie serwetę pod brodą ze złośliwem spojrzeniem i wysuniętą wargą, jak u zgłodniałego szczupaka.

Słynny uczony był strasznie kłótliwym i despotycznym i wówczas nawet, kiedy nie był głodny. Rodzina obawiała się go tak samo, jak chorzy na klinice lękali się jego morderczych instrumentów chirurgicznych i jego niesłychanej brutalności. — Tylko koledzy nie brali go na seryo, tak samo, jak słuchacze uniwersytetu, młodzi, niedbali medycy, którzy czasami podczas wykładów bombardowali nos jego kulkami, skręcanemi z papieru, a bardzo często głośnym śmiechem przerywali jego objaśnienia. Lekkomyślni ci młodzieńcy utrzymywali również, że medyczna wiedza wielkiego uczonego nie przekraczała ani w jedną linię nawet wiadomości na tem polu zwykłych golibrodów.

---

ny, poznańczyk, p. Pauja, wybił po twarzy ucznia III. klasy, syna grecko-kat. proboszcza P.

Przez tydzień bawił u nas oficyał p. Józef Haluch z Krakowa, aby zaradzić brakom linii telefonicznej międzymiastowej. Badania dały ten wynik, że linia Lwów—Wiedeń, przez włączenie miast Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa i miasteczka Przeworska, jest za długą, przeto sygnały dzwonkowe nie fungują. Są dwie drogi rozwiązania trudności, albo przeciąć linię w Krakowie i Kraków uczynić stacyą, która będzie dysponowała rozmowami poza Kraków idącymi, lub zaciągnąć osobny drut. Noszą się również z myślą wyłączenia zupełnie Jarosławia i Rzeszowa z linii Lwów—Wiedeń i tym miastom zwrócenia złożonych datków w gotówce. Ostatecznie ma zadecydować ministeryum handlu.

Posła Wilka, we środę 17 bm., jadącego dorożką do Sieniawy, zaatakował na ulicy Pełkińskiej, tutejszy mieszczanin Kuźmiński i obił go sromotnie kijem za to, że nie chciał mu oddać długu 60 cent.

Cmentarz tutejszy jest widokiem najdalej sięgających gorszących wybryków huzarów i ich madiarek. Huzarzy w negliżu chodzą po mogiłach, zrywają kwiaty, psują krzyże i wieńce, a gotowych grobów używają jakby dołów kloacznych. Przed trzema dniami przyłapano podczas pogrzebu, o kilka kroków od księdza, odmawiającego modlitwy, huzarza, zabawiającego się, jak w najpodlejszym lupanarze. Aresztowano go wprawdzie z towarzyszką, lecz najsurowsza kara nie zrównoważy wywołanego publicznie zgorszenia.

Dyrektora urzędu pocztowego, p. Antoniego Kasprzyckiego, który przeszedł na emeryturę, żegnali urzędnicy pocztowi ubiegłej niedzieli w sposób uroczysty i wręczyli mu zbiór swoich fotografii. — Następcę p. Baumgardtena poprzedza opinia tęgiego urzędnika i dobrego człowieka, dlatego już dziś opinia publiczna jest niepodzielnie po jego stronie.

W poniedziałek wybuchł strejk personalu robotniczego lakierników, malarzy, ceglarzy, stryoharzy i ich pomocników. Do ugody żadnej nie przyszło. Strejk trwa dalej. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Patrole żandarmeryi bez potrzeby snują się po mieście.

Co słychać w mieście? 19-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Piotra Cel. p. — Jutro w sobotę Bernardyna. — Pojutrze w niedzielę Tymoteusza.

Piątek.

Teatr zamknięty.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Sobota.

Teatr miejski. „Półświatek", komedya w 5 aktach Dumasa (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności przed południem.

Odczyt dla młodzieży p. St. Sempołowskiej o godz. 7·30 wieczór w sali muzeum techn.-przem. pt. „Prolog do dramatu dziejowego r. 1861".

Wioślarka. W sobotę dnia 20 b. m odbędzie się o godz. 8 wieczorem w sali restauracyjnej hotelu saskiego — wejście od ulicy św. Jana — zwyczajne walne zgromadzenie Oddziału wioślarskiego "Sokoła".

Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w Krakowie ukonstytuowało się 12 b. m. Statut stowarzyszenia zyskał już zatwierdzenie namiestnictwa.

Odczyt dla młodzieży urządza Uniwersytet ludowy w sobotę d. 20 maja w sali muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Tytuł odczytu: „Prolog do dramatu dziejowego (r. 1861)". Prelegentką będzie p. Stefania Sempołowska; wykład będzie ilustrowany deklamacyą jednego z artystów teatru. Początek o g. 7·30. Bilet dla młodzieży 10 ct. Dla starszych 30 ct.

Z Towarzystwa „O własnych siłach". Dnia 15-go b. m. odbyło się w lokalu Tow. pod przew. dra Cybulskiego posiedzenie wydziału. P. Galusiński przedstawił w zarysie opracowany projekt objęcia kontroli nad założyć się mającą agencyą handlową. Projekt został po ożywionej dyskusyi w zasadzie przyjęty.

Choroby zawodowe muzyka. Paderewski, jak wiadomo, po koncercie w Ontario, zaniemógł ciężko. Dla jego znajomych nerwowa ta choroba nie stanowi bynajmniej niespodzianki. P. Hugo Gerlitz, który był przez lat dziewięć jego impresaryem i podróżował z nim przez kilka lat z rzędu w Ameryce, opowiadał współpracownikowi jednego z pism londyńskich, co następuje: „Atak ten jest powrotem, w silniejszej postaci, cierpienia, które objawiło się najpierw w r. 1891, podczas pierwszej wycieczki amerykańskiej artysty. W ciągu 117 dni grał on wówczas na 107 koncertach, przyczem uczestniczył jeszcze w 86 obiadach. Skutkiem tego nerwy miał strasznie nadwerężone. Podczas każdego koncertu następnego, na karku i na łopatkach występowały obrzmienia, a po każdym występie musiałem mu masować szyję". Kto chce zdobyć imię w świecie muzycznym, jako śpiewak, czy wirtuoz na jakimkolwiek instrumencie, musi rozporządzać siłą niepo-

---

Niegdyś, w okresie zdawna już minionym, kiedy to do urządzenia nowego państwa kulturalnego wychodziło się z latarniami na poszukiwanie koniecznego naukowego inwentarza, dzięki z wielką pilnością zebranym, zasuszonym preparatom botanicznym, pasowano go na sławnego człowieka. Nie przeszkadzało to wszakże, że w najbliższej nawet rodzinie, która przecież niezachwianie wierzyła w uniwersalną wiedzę małżonka i ojca, zwykła febra kataralna leczona była wedle recept wielce doświadczonej domowej praczki.

Wniesiono zatem kolacyę.

Panie pozostawiły jedzenie nietknięte niemal; profesor natomiast ze zwykłą swą iście wilczą żarłocznością rzucił się na półmiski, zaprawiając poszczególne potrawy krytycznemi uwagami, które wykazywały wielką znajomość sztuki kulinarnej i dowodziły niepomiernego satyrycznego uzdolnienia. Jeśli na chemii medycznej nie się nie znał, tem lepiej za to widocznie był wtajemniczony w chemię kuchenną.

Kiedy podawano mu deser, na ulicy zatrzymał się szybko nadjeżdżający powóz, a w dwie minuty później wszedł Ferri Jurisics, narzeczony, do pokoju.

Jurisics był wysokim, pleczystym młodzieńcem z elegancką powierzchownością. Spokojnie i wesoło wszedł do pokoju, skłonił się zlekka przed obojgiem rodziców i podniósł do ust z uśmiechem rękę ociągającej się nieco narzeczonej.

Potem spojrzał pytająco na zarumienioną twarz panny. Kiedy wzrok jego padł na resztki kolacyi i spotkał się z morderczem spojrzeniem profesora, pojął widocznie sytuacyę. bo na ciemnej jego twarzy ukazał się lekki uśmieszek, cokolwiek szyderczy, ale jeszcze bardziej promieniejący szczerą wesołością.

— Proszę mi wybaczyć, że tak późno przyszedłem — wymówił z niedbałą grzecznością — ale spotkałem dawnego, serdecznego przyjaciela i zagadałem się cokolwiek za długo....

On się zagadał „cokolwiek", to było jedyne usprawiedliwienie!

Adela smutnie spuściła główkę, profesor natomiast zanurzył kanciastą swą głowę w podniesionych ramionach, niby wilk, gotujący się do skoku. Nic nie powiedział wszakże. Ten młody paniczyk, który właściwie nic nie umiał i niczem nie był, posiadał tak pewne siebie, swobodne, umiarkowane obejście, że imponowało ono nawet sławnemu na świat cały uczonemu.

Następnie Adela rzuciła błagalny wzrok na matkę, a wzrok ten mówił wyraźnie: „Możeby jednak podać mu kolacyę?"

Pani spojrzała ukradkiem na męża, który brodę podparł dłonią i teraz jota w jotę podobnym był do nasyconego szczupaka. Zajęty był cały trawieniem i drażnić go w tak ważnej chwili było podwójnie niebezpiecznem.

Nakoniec Adela poczuła potrzebę przerwania przykrej ciszy.

— We fraku? — spytała swego narzeczonego bojaźliwie.

— Idę później do kasyna, gdzie ma dziś miejsce wielka kolacya...

Profesor wydał z siebie coś w rodzaju cichego pomruku:

— Patrzcie państwo! To młode zero, które tylko przy pomocy pieniędzy mojej córki stanie się dopiero cyfrą, chodzi do kasyna zjadać kolacye! Bażant, turboty, homary z burgundem, może nawet szampanem...

Profesor nie myślał co prawda w tej chwili o tem, że głównie dlatego może zaręczył swą córkę z młodem zerem, iż ono bywało i jadało kolacye w kasynie.

Mruknął coś, podniósł się i położył na sofie.

Tam przewracał się przez chwilę niespokojnie, a wkrótce potem zasnął twardo. I to należało również do domowego porządku. Ze względów hygienicznych kładł się wprawdzie do łóżka w dwie godziny dopiero po kolacyi, aż do tej chwili jednak chrapał z otwartemi ustami, leżąc na sofie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ledu,i zarówno fizyczną, jak i umysłową. Muzyk, niezbyt silny fizycznie podlega różnym chorobom zawodowym. Tak np.: fortepianiście obrzmiewają dłonie i ręce, zapada na rozmiękczenie mózgu; typową chorobą skrzypka i harfisty jest paraliż mięśni palcowych; śpiewaka zapalenie krtani; trębacza cierpienie oczu i płuc, sparaliżowanie mięśni wargowych; dobosza choroby serca i nerwów; wiolonczelisty cierpienia mlecza pacierzowego i obrzmienie ramion. — Znany kapelmistrz amerykański, Sousa, opowiadał z doświadczeń swoich, co następuje: „Gdy byłem z orkiestrą swoją w Detroit, pewien tenor francuski uległ nagle paraliżowi strun głosowych. Chciał właśnie wziąć wysokie C, gdy twarz jego strasznie się zmieniła. Chwytał powietrze, ale nie mógł wydać najlżejszego dźwięku. Przez cały sezon nie mógł już śpiewać. Inny wypadek dotyczył jednego z moich trębaczy, którego mięśnie wargowe zostały podczas koncertu sparaliżowane, tak, że nigdy już nie mógł grać".

Jubileusz hr. Gołuchowskiego. Prezydent miasta dr Jul. Leo wysłał depeszę gratulacyjną do Agenora hr. Gołuchowskiego z okazyi jego jubileuszu, następującej osnowy: „Z okazyi jubileuszu składam Waszej Eksc. imieniem król. stoł. m. Krakowa najserdeczniejsze życzenia, wyrażając zarazem nadzieję, że jeszcze przez długie lata danem będzie W. Eksc. dzierżyć ster zagranicznej polityki z chlubą dla siebie, a z jak największym pożytkiem dla państwa i naszego kraju". Na telegram ten odpowiedział hr. Gołuchowski następującą depeszą: „Za życzenia imieniem najstarszego i sercu mojemu drogiego grodu łaskawie mi przesłane, przyjmij panie prezydencie wyrazy mojej najserdeczniejszej wdzięczności. Gołuchowski".

Z Tow. rybackiego. Walne zgromadzenie członków kraj. Tow. rybackiego odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali Rady pow. przy ulicy Pijarskiej pod l. 1. Porządek dzienny jest następujący: przed południem o godzinie 9: odczytanie i przyjęcie protokółu walnego zgromadzenia z roku 1904; sprawozdanie z czynności w r. 1904; sprawozdanie kasowe za r. 1904 i wnioski komisyi rewizyjnej; wybór 4 członków wydziału i jednego członka komisyi rewizyjnej; mianowanie członków honorowych; wykład p. T. Rozwadowskiego: „Ze statystyki rybactwa". — Po południu o godz. 4: wykład dra St. Fibicha: „O hodowli lina"; wnioski członków i dyskusya nad sprawami rybactwa. W razie braku kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie o godz. 10 ej przed południem i o godz. 4 ej po południu bez względu na ilość obecnych członków.

Targ na bydło rozpłodowe. Dnia 20 i 21 b. m. odbędzie się w ujeżdżalni p. Targowskiego przy ulicy Rajskiej wielki targ, urządzony staraniem Komitetu Towarz. rolniczego w Krakowie. Dotychczas zgłoszono przeszło 100 sztuk bydła rogatego rasy ciemno-czerwonej, fryzyjskiej i simentalskiej. Bydło na targ dostarczą przeważnie wielcy ziemianie z Galicyi i Śląska.

Gdzie jest nadzór budowlany? Herman Bernstein, szynkarz w Płaszowie, buduje w pobliżu dworca kolejowego dom, pod kierunkiem Jana Pytla, murarza z Podgórza. Jak lekkomyślnie jest prowadzoną budowa, świadczy najlepiej fakt, że dom ten jeszcze o parterowych ścianach runął, przyczem uszkodził znacznie sąsiedni dom p. Jaglarzowej, tak, że musiała się ona z niego wyprowadzić. Całe szczęście, że dom zawalił się o godz. 8 rano, a więc w porze, gdy murarze zajęci przy budowie właśnie zeszli z rusztowania na śniadanie, w przeciwnym razie nie obeszłoby się było bez wypadku.

Zdawałoby się, że Bernstein natychmiast zaprzestanie budowy i zarządzi przedtem konieczne środki ostrożności. Gdzie tam! Bernstein z karygodną lekkomyślnością rozkazał murarzom zejść do piwnicy zawalonego domu i naprawiać silnie *zarysowane i popękane* sklepienie piwniczne. Następstwem było to, że sklepienie piwniczne runęło na pracujących murarzy i kilku z nich, mianowicie Jana Szydłaka, Jana Zielińskiego i Piotra Bolechałę, silnie pokaleczyło.

Pytamy się, gdzie są nasze władze, aby na taką igraszkę z życiem ludzkiem pozwalano?

Festyn „sokołów" podgórskich. W święto Wniebowstąpienia P. Jezusa, t. j. we czwartek dnia 1 czerwca b. r., a w razie niepogody, w następną niedzielę, urządza „Sokół" podgórski w uroczym parku miejskim na Krzemionkach, doroczny festyn, z nader urozmaiconym programem, przeznaczając dochód na wyprawienie fasady własnej sokolni. — Festyny „Sokoła" podgórskiego mają już swoją tradycyę i kilkunastoletnią, a więc ustaloną sławę, więc też spodziewany jest liczny udział podgórskiej i krakowskiej publiczności.

„Harmonia" odegra w każdą sobotę w parku dra Jordana przy sprzyjającej pogodzie „koncert doborowy". Początek o godzinie 3, wstęp 20 hal. od dorosłej osoby. — Koncerty te mają na celu uprzyjemnienie pobytu i podwieczorku tej publiczności, która nie chce korzystać z tłumnych niedzielnych koncertów, a ma zamiar przyczynić się do rozwoju orkiestry miejskiej.

Meningitis. Wczoraj po południu zaszedł przy ul. Józefa l. 9 nowy wypadek „meningitis". Uległa jej 5-letnia Janina Sokalska. Dziecko przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. — Jest to już drugi wypadek tej choroby w tej rodzinie w ciągu bieżącego tygodnia.

Niegodziwi opiekunowie. Marya B., piętnaście lat licząca, zamieszkała przy ul. Sławkowskiej l. 6, z powodu prześladowań, jakie znosiła od swoich wychowawców, próbowała odebrać sobie życie, pijąc rozpuszczony witryol miedzi. Pogotowie ratunkowe zarządziło środki ratunkowe i po przepłukaniu żołądka, odwiozło dziewczynę do domu. Stan jej nie jest groźny.

Z Makowa donoszą: Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego ukonstytuował się u nas w niedzielę dnia 14 bm. W sali Towarzystwa wzajemnej pomocy zebrało się przeszło 30 członków oddziału i wybrało pierwszy zarząd. Prezesem oddziału wybrany dr Karaś, zastępcą radca Mally; do wydziału wybrani pp. Roever, zarządca arcyksiążęcy w Zawoi, Edward Wolski, właściciel sklepu w Zawoi, Michał Baziński, kierowki szkoły w Zawoi, Ulrich, dyrektor Towarzystwa wzajemnej pomocy w Makowie, ks. Wiśniewski, wikary w Makowie, Wisman, geometra w Makowie i Płotek, restaurator w Suchej. P. Wolski urządza w Zawoi dworzec dla osób, wybierających się na Babią Górę. Oddział liczy już około 100 członków. Czas najwyższy był stworzyć ten oddział, bo niemieckie

---

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

59 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

Dokończenie.

— Zobaczycie, jak ta sroczka jakiego pięknego dnia puści was z dymem lub zamorduje kogo, wyzdrowienie jej, to czysta komedya tego mądrego eskulapa. — Tak prawił stary pułkownik.

W miesiąc jednak potem, gdy dzieweczka rozpoczęła około starca swą sztukę przypodobania się, zmieniła się zupełnie postać rzeczy.

Ten nieubłagany pesymista, nie wiedząc nawet o tem, przywiązał się do poczciwej dzieweczki, bez obawy patrząc na jej postępowanie.

O wrzekomych skutkach czarnej przeszłości mowy nawet nie było!

Do liczby więc wyczekujących powrotu Anulki zaliczał się i pułkownik Takota.

Powitanie było pełne radości i niekłamanego szczęścia, które w zupełności zagościło pod dachem tych ludzi.

Wprawdzie niema róży bez kolców, jak to okazało się wkrótce w Wilczych Dołach, gdy pułkownik doczekał się wnuczki, zamiast spodziewanego wnuka.

Tem więcej przyspieszał do połączenia się syna swego Alfreda z Anną.

— Mam wiarę niezłomną, iż tym razem będę miał wnuka! — wołał starzec, zacierając ręce.

Wedle domowej kroniki rodzinnej tym razem nie zawiódł się pułkownik

---

Mimowoli zmuszeni jesteśmy raz jeszcze zwrócić wzrok swój w odmęt ponurych dziejów bezprawia i występku.

Jeszcze słowo o smutnej osobistości Pinczmejera, nader niesympatycznego bohatera niniejszej opowieści.

Kogo Pan Bóg chce ukarać, odbiera mu rozum — mówi nasze polskie przysłowie. Sprawdziło się ono w zupełności na Pinczmejerze.

Jak wilk, zdradliwy szkodnik, wpadł on w dół, który sam sobie własną głupotą wykopał.

I za te bezprawia, zgorszenia, oszustwa, został odpowiednio ukarany.

Nadszedł wreszcie dzień sprawy szajki fałszerzy.

W przepełnionej sali sądowej, na ławie oskarżonych zasiedli Pinczmejer i jego wspólnicy.

Po wyczerpujących obronach i replikach, przy zastosowaniu łagodzących okoliczności, Józef Pinczmejer, były bankier skazany został na ośm lat ciężkiego więzienia.

Sądziłby kto, że tak okropny wyrok zdruzgocze już z kretesem naszego znajomego eks-bankiera.

Nie, on jeszcze miał nadzieję, że po wyjściu z więzienia zrobi miliony!

Wypada nam powiedzieć jeszcze słów kilka o naszych dzielnych agentach, których pozostawiliśmy z czekiem na poważną sumę w rękach, wybierających się do Wiednia.

Znaną nam jest nieco historya Pauliny Reuda, która stała się ofiarą zbrodniczych czynów smutnej pamięci Jana Zawirskiego.

Była to kobieta młoda, powabna, a nawet wykształcona.

Jakim sposobem i pod wpływem jakich okoliczności potrafił ów nikczemnik uwieść dobrze wychowaną dziewczynę — tego badać nie będziemy. Natomiast pozwolimy sobie przenieść się do Wiednia na pewien czas, aby być świadkami szczęścia jednego z agentów a mianowicie Filipa Kubika.

Uprzedzone telegramem, siostra Kubika oraz Paulina, czekały na przybycie pociągu.

Powitanie rodzeństwa było nader serdeczne, a z Pauliną pełne uniesienia. Kubik, mimo całej zagadkowości swego charakteru, posiadał wielką dozę uczucia, skrywającego się pod maską obojętnego letkiewicza.

Łaba był o wiele poważniejszym, mimo to różnice charakterów nie potrafiły rozerwać ścisłego ich stosunku przyjaźni.

Kubik z siostrą zajmował niewielki do-

Towarzystwo w Bielsku zagarnęło prawie w swoje ręce Babią Górę i otwiera uroczyście w Zielone Święta zbudowane tam schronisko. W zawiadomieniach o otwarciu, Babia Góra drukowana jest pokaleczoną pisownią jako Babiagura!

Zmarli. Matka posła z Izby handlowej Arnolda Rapaporta, Karolina R. zmarła w Krakowie w wieku l. 78.

Przyznaję: taki mam już łeb,
Że przedewszystkiem dbam o chleb!
I chociaż wierzę w tęgość głów,
W wymowy skutki, w walor słów,
Jednak, badając sprawy treść,
Zważam najgłówniej: Czy da jeść?
I, za tą myślą idąc w trop,
Pytam *pro primo*: A gdzie chłop?

Bo — powiem szczerze, jawnie, w głos —
Jeśli kto pragnie zebrać kłos,
Jeśli chce z pola plony wziąć,
To musi zorać, zasiać, żąć —
Bodaj najtęższy nawet łeb
Nie może minąć kosy, cep,
Musi wymłócić żęty snop,
A do tej pracy nikt, jak chłop!

W dodatku taki jeszcze czas,
Że nic nie robi się bez mas,
Że i najlepsza nawet chęć
Opadnie, jako w mrozy rtęć,
Że najświetniejszy myśli błysk,
Wątpliwy tylko wyda zysk,
Jeśli te masy za nią w trop
Nie idą... Masą u nas chłop!

Ergo w publicznych rzędzie spraw,
Choćby radzili szlachcic, graf,
Cały ziemiański zacny stan,
Przemysł, kupiectwo, rzemiosł klan,
Taki zakuty mam już łeb,
Że, jeśli sprawa jest o chleb,
O ten potrzebny wszystkim snop,
To zawsze spytam: a gdzie chłop?

El.

Z ruchu wyborczego.

Wybory z kuryi małego handlu odbędą się dzisiaj w piątek od godz. 9 rano do 1 po południu i od 3 do 5 w trzech lokalach wyborczych, a mianowicie w sali obrad rady miejskiej i w dwóch salach konferencyjnych magistratu.

Partya *konserwatywnych* żydów próbowała zawrzeć kompromis z *niezawisłymi* żydami, ale niezawiśli odrzucili projekt. Natomiast zanosiło się na porozumienie między żydami niezawisłymi, a komitetem dla popierania kandydatury p. N. Wasserberga. Przez cały dzień trwały układy, lecz rozbiły się wreszcie o tekst deklaracyi w duchu demokratycznym, jakiej niezawiśli żydzi wymagali od p. Wasserberga. Ostatecznie pertraktacye się rozbiły — i istnieją **dwie listy** kandydatów, postępowa i konserwatywna.

Lista postępowa przedstawia się następująco:

Dr Wilhelm Krongold, adw. dr Fruhling Rudolf, dr Landau Ignacy, dr Horowitz i Schmelkes Moses.

Na liście konserwatywnej są kandydaci: Saul Landau kupiec, August Miedniak, E. Mirtenbaum, dr J. Rosenblatt i Norbert Wasserberg.

Walka wyborcza będzie więc zaciętą!

Z kuryi małego handlu kandydował poprzednio dr H. Seinfeld. Obecnie, z powodu znanej afery, zrezygnował z kandydatury. Na zgromadzeniu izraelickich wyborców w hotelu Union we środę podtrzymał swą rezygnacyę, którą wyborcy z ubolewaniem przyjęli do wiadomości.

Doręczanie kart i legitymacyi wyborczych wyborcom z koła II., t. j. małych domów rozpoczęło się wczoraj po południu, a doręczanie kart wyborczych uprawnionym do głosowania w kole inteligencyi rozpocznie się w sobotę. Z powodu sposobu roznoszenia kart i legitymacyj wyborczych w kole inteligencyi, musimy z całą stanowczością zaznaczyć, że zamierzone ryczałtowe doręczenie kart wyborczych urzędnikom do rąk szefów biur nie powinno bezwarunkowo mieć miejsca. Wprawdzie magistrat rozsyłając karty wyborcze do poszczególnych urzędów składa je drogą urzędową w odnośnych biurach dzienników podawczych, lecz nie kto inny, tylko naczelnicy biur rozdzielają następnie karty wyborcze swoim podwładnym urzędnikom. Że zaś tego rodzaju doręczanie daje wielkie pole do wywierania p r z y m u s u na licznych urzędników, aby ci głosowali po myśli pp. dyrektorów i naczelników, czyli innemi słowy po myśli partyi konserwatywnej — to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Magistrat nie może zasłaniać się w tym wypadku tem, że tego rodzaju doręczanie jest szybsze! Chodzi tu bowiem, aby wyborcy szli do urny według własnego przekonania, a nie pod groźbą „tajnej kwalifikacyi" w razie „nielojalnego" głosowania.

Reklamacye kart wyborczych. Wczoraj w prezydyum magistratu zgłosiło się około trzydziestu wyborców z kuryi małego handlu, którzy reklamowali niedoręczone im dotąd karty i legitymacye wyborcze. Reklamacye przyjmował naczelnik biura statystycznego dr Rudolf S i k o r s k i.

Zgromadzenie socyalistyczne, na którem dr M a r e k wygłosił mowę kandydacką, odbyło się wczoraj w sali rady miejskiej pod przew. p. Daszyńskiego. Sala była przepełniona słuchaczami, ale właściwych wyborców z kuryi inteligencyi nie było wielu. Dr Marek w dłuższem przemówieniu krytykował postępowanie obecnej większości i wykazywał fatalne wady statutu gminnego, który 10.000 obywateli od udziału w gospodarce gminnej wyklucza. Dr Marek krytykował wreszcie apatyę opozycyi, brak energii u demokratów, odmawiając im nerwu politycznego.

Z kolei przemawiał p. Jugendfein, oświadczając, że jakkolwiek nie jest socyalistą, będzie popierał kandydaturę dra Marka, jako obrońcy wielu słusznych spraw. P. Daszyński poparł kandydaturę dra Marka i wzywał inteligencyę do głosowania za nim. Wreszcie p. K. Bujwidowa wykazywała upośledzenie kobiet w dzisiejszem ustawodawstwie. Zgromadzenie uchwaliło wreszcie kandydaturę dra Marka z kuryi inteligencyi.

---

mek w ogrodzie na przedmieściu Wiednia.

Panna Ludwika była to wysoka, o nader miłem obliczu blondynka, charakteru cichego i zgodnego.

Rzecz dziwna. Jakkolwiek obaj agenci nie byli ze sobą skuzynowani, a nawet powinowaci, panna Ludwika była podobną do agenta Łaby.

Nie tylko sam Kubik, ale nawet i Adam Łaba, wiedział o tem podobieństwie rysów twarzy i przywykł już oddawna uważać siostrę kolegi swego za bliską kuzynkę.

Czy to pod wpływem świeżego wrażenia, którego ślady nie zamarły w jego sercu, czy pewności egzystencyi dzięki wynagrodzeniu Takoty, — dość powiedzieć, iż pod miłem wrażeniem powitał Ludwikę.

Przedewszystkiem agenci nasi zamienili czek na brzęczącą monetę, że zaś widok złota nader przyjemnie oddziaływa na humor każdego człowieka, nic dziwnego, iż pod tym wpływem pierwszy tydzień pobytu w Wiedniu przeszedł arcywesoło.

Filip Kubik, nastroiwszy minę tajemniczą, pracował usilnie, by zdawna projektowany związek małżeński Łaby z jego siostrą w tej właśnie epoce przyprowadzić do skutku. Wkrótce w parafialnym kościele wyszły dwie zapowiedzi, celem połączenia dwóch par narzeczonych.

KONIEC.

Ludwik Sosnowski-Solski.

Z życia artysty.

(Dokończenie).

Jeszcze chwila, jeszcze walka, ważymy się wzajemnie, pot oblał mi skronie, ręka zaczęła drżeć, lecz dobywam ostatniej energii i... ręka Balzarka ulega mojej fizycznej przewadze, przechylam ją ku sobie i dotykam grzbietem dłoni stołu!...

Roman przestał się uśmiechać, źrenice mu się rozszerzyły, stał niemy.

Balzarek — udając wściekłość, zdjął surdut, rzucił nim w kąt i zawołał:

— Pszakref! ty chceś bić mocniejsi odemnie? — ciekaj!

I zakasawszy rękawy koszuli stanął w pozycyi.

Ja — zdjąłem nawet kamizelkę — i rzucamy się znów na siebie z zajadłością kogutów.

W Romanie rosło zainteresowanie — zarumienił się, oczy błyszczały — walka go zajęła.

Chwilami — już — już przeciwnik mój ma mnie zmódz, już tryumfuje, lecz ja dobywam nowych sił, biorę go — biorę — losy się ważą i — Balzarek powtórnie pokonany.

Zawstydził się mój partner olbrzym i, niby strasznie skonfundowany odchodząc, zaklął po czesku: Sakra!...

A Roman — stał oniemiały, stał z przedłużoną twarzą, wpatrzony we mnie z podziwieniem i trwogą, tak, jakby chciał powiedzieć: No, no — nie myślałem...

Oczywiście udaliśmy, że tej jego miny nie widzimy i oddaliśmy się dalszej zabawie, wśród której wznoszono toasty na cześć — mojej siły!

Roman się też trącał, ale dotykał kufla z taką obawą — jakby się bał, że mój kufel obrazić może za silniejsze szturknięcie!

. . . .

Nazajutrz, o godz. 9 rano — jeszcze spałem, kiedy do numeru ktoś bardzo delikatnie puka — raz drugi — trzeci...

— Kto tam? — odzywam się zły, że mi kosztowny sen przerwano.

Cisza.

— Kto tam? — proszę!

Otwierają się drzwi, do numeru wsuwa się pokornie — kto?

— Roman.

— A! pan Roman — cóż pana sprowadza? — odzywam się obojętnie.

— Ja — odzywa się niepewnie i patrząc w ziemię — ja, ja proszę pana dyrektora (tytułował mnie dyrektorem), ja się namyśliłem i... ja pojadę — do Krakowa — tylko niech pan dyrektor o mnie

---

Wybory w Podgórzu.

Wybory w I. kole.

We środę wieczorem odbyło się przedwyborcze zgromadzenie obywateli-wyborców z I. koła, na którem uchwalono popierać na radnych: 1) dra Józefa Emilewicza, adwokata i prezesa „Sokoła“ podgórskiego, 2) Józefa Stępienia, emer. dyrektora szkoły lud., a obecnie dyrektora Kasy Zaliczkowej, 3) dra Izydora Feuereisena, adwokata, 4) dra Jana Gawła, adwokata, 5) Andrzeja Dawidowskiego, naczelnika poczty i 6) Antoniego Matecznego, przedsiębiorcę budowlan., zaś na zastępców radnych: 1) Antoniego Miksteina, dyrektora szkoły męskiej, 2) Jakóba Piekłę, kupca i 3) dra Pawła Keplera, lekarza. Obok tej listy znacza część wyborców starała się przeprowadzić Karola Rollego, dyrektora szkoły ceramicznej i Maksymiliana Agata, sekretarza sądowego, którzy tylko dzięki silnej agitacyi pewnych sfer (np. starostwa podgórskiego) nie zostali na liście obywatelskiej pomieszczeni

Wczoraj odbyły się wybory w sali magistratu od godz. 9 rano do 1 w południe. Komisyi wyborczej przedwodniczył burmistrz Maryewski, ze strony starostwa był obecny komisarz starostwa dr Rydel. — Skrutynium rozpoczęło się o godz. 1 szej i trwało $1\frac{1}{2}$ godziny.

Na 90 głosujących zostali wybrani na radnych:

Dr Józef **Emilewicz** (64 głosów), dr Izydor **Feuereisen** (61 gł.), Józef **Stępień** (59 gł.), Andrzej **Dawidowski** i Antoni **Mateczny** (po 53 głosy), oraz dr **Jan Gaweł** (49 gł.).

W mniejszości pozostali: dr Agat (44 gł.) i Rolle (33 gł.).

Zastępcami radnych wybrani: Antoni **Mikstein** (71 gł.), Jakób **Piekło** (59 gł.), oraz dr Paweł **Kepler** (24 gł.). Po za nimi otrzymali najwięcej głosów: Ludwik Żarski (15 gł.), K. Jodłowski, dyrektor szkoły (13 gł.) i Wład. Terpiński, rękodzielnik (9 gł.).

Żałować wypada, że do rady nie weszli dr Agat i inżynier Rolle, obaj ludzie ogólnie lubiani, których praca w radzie podgórskiej przyniosłaby gminie wiele pożytku. Obie te kandydatury upadły dzięki tylko ogromnej agitacyi ze strony kilku jednostek.

Wybory podgórskie omówimy jutro w szerszym artykule. *Z. C.*

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rożjestwieński i Niebogatow.

Saigon. Doniesienie aj. Havasa. **Zjednoczenie obu eskadr rosyjskich nastąpiło dnia 8 maja poza obrębem** terytoryalnych wód indochińskich. **Okręty wyruszyły dn. 14 bm. w kierunku wschodnim.** Okręt szpitalny „Oreł“ zamierza udać się do Szangaju.

Rożjestwieński chory na rozstrój nerwowy?

Petersburg. „Birż. Wied.“ donoszą, że w Kronsztadzie i Petersburgu obiegają wieści, że **Rożjestwieński cierpi na ciężki rozstrój nerwowy i miał prosić o odwołanie go.** „Pet. Listok“ wymienia jako następcę Rożjestwieńskiego **Wirilewa.**

Berlin. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom dzienniki otrzymują z kilku stron potwierdzenie, że Rozjestwieński zapadł na ogólną *paralisis* i musi komendę oddać Niebegatowowi.

Londyn. Z Petersburga telegrafują do „Timesa“, że admiralicya otrzymała telegram od Rozjestwieńskiego, że osobiście czuje się zdrów i nie naruszył neutralności żadnego z mocarstw.

Dżuma w Charbinie.

Londyn. Z Tokio donoszą, że w armii rosyjskiej w Charbinie w **okropny sposób szerzy się dżuma. Śmiertelność jest ogromna, dziennie umiera bowiem około 300 ludzi.** Obawiają się, że cała armia ulegnie zniszczeniu. — Szczególnie brak jej lekarzy.

Japończycy w Mandżuryi.

Londyn. (B. kor.). Korespondent biura Reutera przy armii Oku, donosi *via* Fuzan, pod datą 14 b. m. Kolej żelazna jest ukończona i może być użytą aż do Tielinu. Mosty zniszczone zastąpiono prowizorycznymi. Budowa kolei na północ od Tielinu postępuje bardzo szybko. Materyał i mosty przybywają z Japonii. Tysiące dżonek przewozi zapasy wzdłuż rzeki Liao z Niuczwanu do Tielina.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego.

Paryż. (B. kor.) „Temps“ pisze z powodu jubileuszu austryackiego ministra spraw zagranicznych: Hr. Gołuchowski nietylko chronił i bronił powierzonych mu interesów ale równocześnie dbał o to, aby wszelkiemi siłami przyczynić się do utrzymania pokoju europejskiego. Opinia publiczna Francyi tem chętniej to uznaje, że hr. Gołuchowski cieszy się we Francyi licznemi osobistemi sympatyami. Przez całą monarchię austro-węgierską, z którą łączą Francyę najserdeczniejsze stosunki, jakoteż przez każdego trzeźwo myślącego Francuza jest hr. Gołuchowski uważany za podporę europejskiej równowagi i naszego własnego bezpieczeństwa.

Obstrukcya Niemców w sejmie czeskim.

Praga. Zebranie niemieckich posłów trwało do godziny 12·30 w nocy. Uchwalono wyłączyć z pod obstrukcyi budżet, przedłożenie z powodu klęsk elementarnych i kilka drobnych przedłożeń gospodarczych.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Prasa omawia misyę br. Buriana, wyrażając się w większej części w duchu sceptycznym.

Budapeszt. Wspólny minister skarbu Burian dzisiaj przed południem złożył bilety wizytowe u przywódców koalicyi sejmu węgierskiego. Minister chce przedewszystkiem wejść w **rokowania** z Franciszkiem Kossuthem, który dopiero dzisiaj w nocy wróci do Budapesztu.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu Burian udał się do Budapesztu, aby na rozkaz cesarza wejść w styczność z koalicyą sejmu węgierskiego.

Polacy w Poznańskiem.

Poznań. „Goniec“ donosi, że w okolicy Odolanowa 20.000 ewangelickich Polaków postanowiło zbojkotować kościół ewangelicki, z powodu, że kazania polskie przemieniono na niemieckie. Podobny ruch objawił się w okręgu bydgoskim, gdzie mieszka 15.000 Polaków ewangelików.

Wiedeń. Z Poznania donoszą do tutejszych dzienników, jakoby 20.000 Polaków ewangelików, w okręgu odolanowskim przeszło na katolicyzm.

Lwów. (Tel. pryw.) Na telegram wysłany przez hr. Potockiego w imieniu namiestnictwa nadeszła od ministra hr. Gołuchowskiego następująca telegraficzna odpowiedź:

„J. E. Namiestnik hr. Potocki Lwów! Za nowy dowód zaszczytnej pamięci jaką o ojcu moim przechowuje władza, na której czele dla dobra kraju pracował, oraz za łaskawie wyrażone mi życzenia przesyłam na ręce J. Ekscelencyi wyrazy serdecznego podziękowania. Gołuchowski“.

Lwów. (Tel. pryw.) Pod adresem prezydyum miasta Lwowa nadesłał minister Gołuchowski następujące podziękowanie telegraficzne:

„Reprezentacyi stolicy kraju, z którą tyle węzłów mnie łączy przesyłam zapewnienia serdecznej wdzięczności za wymowne wyrazy miłej mi pamięci i uznania“.

Lwów. (Tel. pryw.) Złotą honorową od-

— tego — bo to ja, chcę prosić pana dyrektora, aby o mnie pamiętał, bo ja chciałbym pracować, a... a ja się boję, że to Kraków.. i... ja przyszedłem pod... pod... podpisać kontrakt.

Czemprędzej tedy wydobywam dwa drukowane blankiety i wypełniłem je.

On podpisał jeden, ja drugi, a gdy się to już stało, upewniłem go, że Kraków to nie Azya, że mu dopomogę i że jeżeli się będzie podobał, to dyrektor Pawlikowski może zatrzyma go na małe rólki do komedyi.

Rozwarł szeroko powieki, spojrzał na mnie oczyma, w których lśniły jakieś fosforyczne błyski, pochwycił mnie za rękę — rozśmiał się — ale już innym, nie tym, co dawniej śmiechem, śmiechem, w którym były i łzy i serdeczność i jakieś upragnione dalekie marzenia... i zaczął urywanym głosem:

— Pa... pa... panie dyrektorze... zło... złociutki panie dy...rektorze, ja... ja... pana... dyrektora o... o... ozłocę... przyczem pocałował mnie w ramię.

. . . .

Nie potrzebuję łaskawego czytelnika zapewniać, że wcale nie należę do ludzi, obdarzonych atletyczną siłą i że pokonanie Balzarka i tenora-kwiczoła było wynikiem czynionych mi przez tychże koncesyi.

Inaczej bowiem nie zwyciężyłbym nigdy, gdyż dla ich siły uczuwałem taki sam respekt, jak Roman przed siłą moją.

. . . .

No i przyjechał Roman do Krakowa — przyjechał dzięki temu manewrowi, dzięki „kawałowi“, dzięki m o j e j s i l e...

Przyjechał, a po skończonym sezonie operetkowym, dyrektor Pawlikowski, poznawszy się na jego zdolnościach, zatrzymał go w komedyi, obsadzał w odpowiednich rolach, kierował nim tak, że dzięki dyrektorowi, dzięki talentowi, jaki tryskał z jego naturalnej, serdecznie szczerej gry, teatr polski zyskał w nim po kilku latach, prawdziwie z bożej łaski artystę, którego kreacye siłą swej szczerości jednały mu serca wszystkich!

— I oto — gdy talent jego — jako djament pociągał ku sobie, gdy stał w okół siebie promienie — potężne, jasne, czyste — swietlane — nieubłagana śmierć kładzie lodową dłoń na jego sercu i serce to bić przestaje dla sztuki — dla rodziny — dla dzieci i dla nas, którzy pozostajemy pod wrażeniem tak ciężkiego, a tak niespodziewanego ciosu!

Lwów, w lutym 1905.

---

znakę *pro ecclesia et pontifice* odznaczeni zostali Ludwik Wierzbicki dyrektor kolei państwowej, Maks Thulje prof. politechniki i dyrektor szkoły realnej we Lwowie Gerstmann.

Lwów. (Tel. wł.) Jak „Słowo Polskie“ donosi, przechodzi petersburski „Kraj“ na własność konsorcyum, na czele którego stoją hr. Włodzimierz Grocholski z Podola i Tomasz Michałowski z Ukrainy. Wydawnictwo nabyto za 100.000 rs.

Lwów. (Tel. pryw.). Namiestnictwo rozpisało na dzień 30 czerwca br. wybory 13 członków i tyluż zastępców do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej i 11 członków i 11 zastępców do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej. — Lekarze w mieście Krakowie i Lwowie wybierają po czterech członków Izby i tyluż zastępców, lekarze zaś każdej grupy wyborczej po 1 członku i 1 zastępcy.

Praga. Sejm odbył dzisiaj pierwsze formalne posiedzenie, na którem został przedłożony budżet na rok 1905, zamknięty z deficytem niepokrytym 13½ miliona koron. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Różne wiadomości.

Jeszcze wyścigi łodzi motorowych Algier Toulon. Motorowa łódź „Quand meme“ ks. Decazes, o której przez pewien czas słych zaginął, została przez towarzyszący jej kontrtorpedowiec uratowaną w pobliżu Toulonu. Fale morskie dosięgały wysokości 8 do 10 m., kilka łodzi (po opuszczeniu ich przez załogę) zatonęło.

Bohaterką wyścigu pozostała kobieta, Mme du Gast, która na swojej łodzi „Camille“ wysunęła się daleko naprzód i wytrwała do ostatka.

Zdawało się nawet, że śmiałość swą przepłaci życiem. Mianowicie kilkakrotnie zginęła już pod wodą, a majtek, ustawiony na dole okrętowych schodków kontrtorpedowca zdołał ją z trudem chwycić rękami za głowę, przyczem podrapał jej kąty ust. Wydostano ją jednakże na pokład, gdzie dzielna kobieta przedewszystkiem poczęła się troszczyć o swoją załogę. Na szczęście i ją ocalono.

W Wiedniu rozpoczęła się wczoraj jazda dystansowa „Wiedeń-Wrocław-Wiedeń“. — Automobile zostały podzielone na cztery grupy, od najmniejszych (4—6 koni siły) do największych o 70 koniach siły.

Morowy staruszek czyli koniec tragi-komicznego oblężenia. Przed kilku dniami donosiliśmy o aferze, która była sensacyą dla paryskiej prasy. Otóż donoszą, że to oblężenie w Ussean skończyło się w ten sposób, że wysadzono dynamitem ścianę zewnętrzną sypialni mordercy Roy'a. Wybuch urządzono umyślnie tak słaby, aby go nie zabić. Kiedy ściana runęła, Roy wyrwał się z pod gruzów i począł uciekać, schwytano go jednak i mocno potłuczonego odstawiono do szpitala. Tutaj jednemu z dziennikarzy, który okazał jeszcze większą niż on wytrwałość, gdyż przez dziesięć dni niemal spał w pobliskiej stodole na słomie, ubrany, gotów w każdej chwili, aby asystować przy pojmaniu oblężonego i aby go... zinterwiewować, opowiedział scenę wybuchu w następujący sposób:

Spałem pod drzwiami z jedną strzelbą w prawej a z drugą w lewej ręce. Nagle uczułem się rzucony pod sufit, a potem na ziemię. Belki przycisnęły mi piersi, uczułem, że dom się wali. „Ach! świnie!“ pomyślałem sobie, „wysadzili mnie w powietrze!“ Miałem tylko jedną myśl: wydostać się. Wypadłem z domu i jak szalony, niewiedząc dokąd, puściłem się w pole. Gdyby po drodze była rzeka, byłbym się utopił. Tłum wołał: „Brawo! zabity!“ a te krzyki do reszty odbierały mi przytomność.

I byłby może uciekł, gdyby go nie przytrzymało czterech cywilnych mieszkańców Ussean. Dziennikarz zapytał Roy'a, czy miał dosyć żywności i otrzymał odpowiedź potakującą. „A wina?“ brzmiało następne pytanie. „Wina nigdy nie piję!“ odpowiedział Roy, który jest abstynentem.

Romans japoński. Wicehrabia de Broc w książce swej o „dawnym porządku“ opowiada o pewnym radcy parlamentu burgundzkiego, projektującym małżeństwo swego syna. Syn dowiaduje się o tych projektach z pogłosek po mieście kursujących i zapytuje ojca, ile w pogłoskach tych jest prawdy, gdyż on wcale nie zna panny, o której mówią iż ma być jego żoną. Ojciec marszczy brwi i odpowiada:

— Mój kochany, nie wtrącaj się do nie swoich interesów.

W dwa tygodnie później młodzieniec poślubił ową pannę, którą mu wyznaczyła wola ojcowska.

Zupełnie takie same stosunki panują dziś w Japonii a opisuje je najnowszy japoński romans pod tytułem: „Nami ko“, mający być wiernym obrazem współczesnego życia obyczajowego Japończyków. Autor Kenjiro Tokumi przedstawia, że rodzice mają władzę nieograniczoną nad dziećmi, bez względu na ich wiek i stanowisko. Ojciec przedstawia synowi fotografię panny, zupełnie obcej młodzieńcowi, zapowiadając mu, że tę weźmie za żonę. Panna przebywa w Ameryce i nie wie nic, co względem niej postanowiono. Młodzieniec poślubia urzędownie... fotografię, poczem wzywa swą żonę, aby niezwłocznie przybyła zająć swe nowe stanowisko. Opór w podobnym wypadku jest niedopuszczalnym; wola rodziców — rzecz święta.

Bohaterem „romansu“ Kenjiro Tokumi jest młody oficer, którego bez jego wiedzy zaślubiono. Nie przeszkadza to wcale, że ubóstwia on swoją żonę do szaleństwa, bo w Japonii, jak powiada Tokumi, miłość pojawia się dopiero po ślubie.

Bohater uczestniczy w wojnie z Chinami, dokazuje cudów waleczności, zawsze mając na myśli obraz swej żony. Tymczasem ojciec jego umiera, a matka-wdowa obejmuje władzę nad rodziną. Nie zapytując wcale syna, rozwodzi go, bo synowa wydaje się jej zbyt nikłą fizycznie, zbyt słabowitą. Mąż ma jakieś przeczucie niedobre. Po wojnie powraca do kraju, spieszy co tchu do rodziny.

Na jednej ze stacyi kolejowych krzyżują się pociągi. W odchodzącym pociągu widzi on twarz swojej żony w oknie wagonu. Witają się uśmiechnięci, powiewaniem chustki. To było pożegnanie, o czem mąż dowiedział się, przybywszy do domu. Nie wyrzekł ani słowa; — wola matki jest święta.

A małżonka jego? Była nikłego zdrowia, a kochała go bezgranicznie. Zmarła więc w dwa miesiące po rozłączeniu z choroby czy tęsknoty — niewiadomo. Oficer płacze na jej grobie; to mu wolno — tylko łzami może uczcić dobrą, wierną, oddaną całem sercem żonę, która woli rodzicielskiej poddała się z uśmiechem na ustach, żeby nie zrobić przykrości matce swego męża. Ale matce oficera ten płacz się nie podoba.

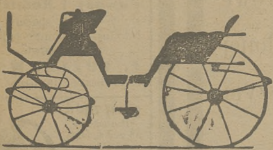
— Myślisz o Nami (imię zmarłej żony), zapominasz o domu Kawaszima (nazwisko rodziny oficera).

Tem się kończy najnowszy, współczesny romans japoński. Tło jego wspaniałe skrzy się orgią barw miejscowych, upaja wonią kwiatów, czaruje śpiewem ptasząt, zachwyca prostotą. Prześliczny jest ten „romans“, tylko — wcale nie jest romantyczny, przynajmniej nie w naszem współczesnem pojęciu. Nieprawdaż?

Ślub królewicza pruskiego z przeszkodami. Kwasy między dworami berlińskim a meklemburskim nie ustają, mimo iż termin ślubu ks. Wilhelma z ks. Cecylią meklemburską jest już bardzo bliski. W złych stosunkach z Berlinem jest przedewszystkiem matka narzeczonej, księżna Anastazya. Na dworze pruskim powstało świeżo wielkie niezadowolenie z tego powodu, iż księżna zamówiła wyprawę dla córki nie w Niemczech, lecz w Paryżu. Ks. Anastazya sympatyzuje jawnie z Francuzami, jest bowiem z rodu w. ks. rosyjską (córką w. ks. Michała), trwa w wierze prawosławnej i jest właścicielką pułku kozaków kubańskich. Gdy już mowa o pokrewieństwie, należy nadmienić, że starsza siostra ks. Cecylii ks. Aleksandra wyszła w r. 1898 za Chrystyana ks. duńskiego, a stryj jej, ks. Paweł Fryderyk jest ożeniony z Maryą ks. Windisch-Graetz, a tem samem spowinowacony z rodami ks. Radziwiłłów i Sapiehów.

Wracając do nieснasek prusko-meklemburskich; zaznaczamy, że przed przybyciem Wilhelma II. na dwór meklemburski, pani domu, ks. Anastazya wyjechała nagle (małżonek jej już nie żyje). Gdy ks. Wilhelm odwiedził ks. Cecylię we Florencyi, matka nie chciała jej towarzyszyć. Wówczas Wilhelm odwołał nagle syna do Niemiec. Powiadają nawet, że ks. Anastazya nie chce być obecną na ślubie córki. Nie dobra to wróżba dla nowożeńców.

Przypadkowe spotkanie królów. Wszędzie spotkać się można przypadkowo, ale królom takie spotkanie zdarzyć się może chyba tylko w Paryżu. Wiadomo, że królowie Anglii i Belgii lubią Paryż i pobyt incognito w murach nowoczesnego Babilonu nad Sekwaną. Niedawno temu król Edward, przejeżdżając przez stolicę Francyi, nie mógł odmówić sobie przyjemności zwiedzenia jednego z drugorzędnych teatrów na bulwarze Kapucyńskim. Zaopatrzony w bilet do loży, jak zwykły śmiertelnik, król ze swym adjutantem, ubrany po cywilnemu, pojawił się w teatrze w pół godziny po rozpoczęciu widowiska. Rozglądając się po sali, ze zdziwieniem spostrzegł, że w pierwszym rzędzie krzeseł siedzi król belgijski. Monarchowie powitali się uprzejmem skinieniem głowy, zupełnie, jak witają się w teatrze panowie Smith lub Miller. Po upływie pół godziny król Edward opuścił teatrzyk, król Leopold zaś pozostał do końca widowiska.







CENY

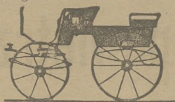
na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30, przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.





Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.
Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landauletcie od 250 zł. i zwyż.
Braki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.
Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.







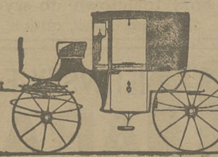


Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

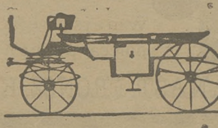
St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l.







SCHAMPOOING PETROLE

37

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

---

10 minut drogi

od stacyi kolejowej jest do nabycia zaraz za cenę kupna **6.500** koron realność składająca się z domu mieszkalnego murowanego o 3 ubikacyach i 3 piwnic wraz przywiązaniem prawa prowadzenia handlu towarów mięszanych, wina i trafika — oprócz tego jest około **3** morgów ornej ziemi a $1^1/_2$ pastwiska i lasu. Okolica piękna zdrowa około Żywca. — Wszelkie informacye proszę wysyłać pod adresem

333 1—5

Dobra sposobność p. r. Żywiec.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONU POLSKI

I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

[illegible]

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

[illegible] ul. św. Jana [illegible] w Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa powieści ilustr. we Lwowie, zaczęła wychodzić nowa, senzacyjna powieść, osnuta na tle rewolucyi rosyjskiej, p. t. **„Ojciec Gapon** bojownik o wolność, czyli: Straszny zgon W. Ks. Sergiusza" w zeszytach po 10 ct. (20 hal.). Skład główny w księgarni i ajencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki 2, i w Kiosku przy ul. Dietla**

Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy **bezpłatnie** nakładca R. LANDAU, LWÓW, Czarneckiego 3. 364 1-6

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 981. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.